

RECENZJE BOOK REVIEW

Głęboko płytka polityka natury Latoura

Deeply Shallow Politics of Nature by Latour

B. Latour, *Polityka Natury*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 352.

Oksymoron, którego użyłam w tytule tej recenzji ma wyrażać istotne przesłanie książki Latoura „Polityka natury”, wydanej w serii wydawniczej Krytyki Politycznej w 2009 r.

Bruno Latour, znany francuski filozof i socjolog nauki, podjął w niej rozważania dotyczące jednego z najistotniejszych problemów współczesnego świata, próbuje bowiem odpowiedzieć na pytanie: Jak zbudować wspólnotę (kolektyw) ludzi i nie-ludzi, w której wszyscy razem żyliby lepiej mimo nieustannych, dynamicznych przekształceń tego wspólnego świata. Jest to nowy problem naszych czasów rozumiany jako wprowadzanie Natury do polityki. Jednakże zaproponowana przez Latoura wizja ekologii politycznej, która ma określać zbudowanie owego kolektywu, i tym samym ma stanowić rozwiązanie problemu harmonijnego współżycia ludzi i nie-ludzi, jest płytka i prowadzi na manowce. Dzieje się tak dlatego, że główna idea ekologii politycznej jest rozumiana w duchu postmodernizmu jako oswobodzenie dyskursu publicznego z jego uwikłania w Naturę, czyli jako uwolnienie polityki i nauk społecznych od *wiszącego nad nimi miecza Damoklesa – Natury*. Latour dowodzi, że wiara w istnienie transcendentnej Natury, zewnętrznej względem kolektywu, jest naiwna. Nie ma jednej obiektywnej Natury, przekonuje Latour, jest bowiem wiele natur, albo esencji konstruowanych w obrębie kolektywu w wyniku negocjacji. *W kolektywie nowe byty pojawiają się przez ustanowienie* (s. 170). Metafizyka eksperymentalna Latoura nie odwołuje się do zastanego świata Natury, której nazwę będą pisała przez duże N, lecz w zaproponowanych ramach pojęciowych uczestnicy kolektywu sami konstruują wspólny świat składający się z wielu natur wynegocjowanych zgodnie z regułami ekologii politycznej. Tak więc esencje albo natury bytów są wspólnie ustanawiane w obrębie kolektywu ludzi i nie-ludzi. Taki zabieg prowadzi do zniknięcia transcendentnej Natury, zewnętrznej wobec wspólnoty. Wprowadzając natury ustanowione wewnątrz wspólnoty, Latour przekonuje o końcu jednej Natury i w konsekwencji uwalnia kolektyw od nieuchronnych ograniczeń

przyrodniczych zarówno w określaniu celów jak i w realizowaniu pożądaných zmian w dziedzinie życia społeczno-politycznego. Można uznać, że kolektyw zaprojektowany przez Latoura w ramach ekologii politycznej spełnia postulat o przechodzeniu z królestwa konieczności do królestwa wolności.

W nowej wizji świata prawa natury nie mogą być wzorcem organizacji społeczno-politycznej, bo są ich wytworem, a Natura nie może ograniczać polityki, bo nie ma niczego takiego jak Natura wolna od społecznej reprezentacji, podobnie jak nie ma gołych faktów. Zwolenników tezy o istnieniu obiektywnej Natury nazywa Latour „Sokalistami” i zaciekle krytykuje. Jego argumentacja jest z zamierzenia chaotyczna i pozbawiona rygorów logicznego myślenia. Sądzę, iż jako motto jego książki można przyjąć zawarte w niej sformułowanie, że *językowy nadmiar jest lepszy niż analityczna przejrzystość* (s. 111), a zbyt uporządkowane twierdzenia stają się marginalne, gdyż nie mogą być oryginalne. Zapewne dlatego Latour preferuje w swoich rozważaniach pojęcie „nieuczესane”, w przeciwieństwie do pojęć i przedmiotów „o gładkich brzegach”. Stosuje więc swobodnie nieoczekiwaną grę słów i zaskakujące zestawienia pojęć takie jak „odpowiedzialność przedmiotów”, „negocjacje z żabami”, „mówiące przedmioty” itp. Przekonuje, że mowa nie jest przywilejem ludzi, gdyż przedmioty, a szerzej nie-ludzie, także mają zdolność mówienia a nawet pisanie i negocjowania. Nie-ludzie czynią to za pośrednictwem ludzi w „białych kitylach” zamieszkujących miasto uczonych pełne skomplikowanych laboratoriów, w których te same przedmioty mówią różnym głosem w zależności od różnych założeń i oprzyrządowania. Argumentem uzasadniającym to zaskakujące stwierdzenie jest przywołane przez Latoura, powszechnie używane wyrażenie, że „fakty mówią same za siebie”. I co więcej, w ramach nowożytnego obiektywizmu, fakty z dziedziny nauk przyrodniczych nie tylko „mówiły same za siebie”, ale także apodyktycznie ucinają dyskusję humanistów ograniczając swobodę publicznego dyskursu. Tak więc zapowiadając złoty wiek dla polityki i nauk społecznych uwolnionych od różnorodnych determinizmów przyrodniczych Latour wyjaśnia dlaczego ekologia polityczna nie może trzymać się Natury, a osobliwość jego koncepcji polega na tym, że ekologia polityczna, w przeciwieństwie do ekologii naukowej, zrywa więzy polityki z Naturą i uwalnia życie społeczne – a zwłaszcza reformowanie sfery publicznej – od ograniczeń świata zewnętrznego. Podobnie jak Luc Ferry, czyli jego rodak z Uniwersytetu w Caen, Latour twierdzi, że społeczeństwo tworzące jedność

z Naturą jest przykładem kolektywu barbarzyńskiego, a postulat pogodzenia człowieka z Naturą, to jest utopia i filozoficzny absurd. Krytykuje więc ekologię głęboką, a także inne współczesne ruchy ekologiczne za to, że poniżają i ubezwłasnowolniają politykę wobec Natury. Latour jest bowiem głęboko przekonany o tym, że udało mu się zlikwidować wszelkie odmiany dualizmu. Twierdzi, że ekologia polityczna wykazując bezużyteczność pojęcia transcendentnej Natury, wprowadza w miejsce tradycyjnego dualizmu polityki i Natury nową polimorficzną wspólnotę, czyli kolektyw ludzi i nie-ludzi. Ponieważ określenie „nie-ludzie” w rozumieniu Latoura obejmuje zarówno przedmioty przyrody nieożywionej jak i organizmy żywe, czyli to wszystko, co należało do dziedziny tradycyjnie określonej Natury, to jest on przekonany, że wprowadzając nadrzędne pojęcie kolektywu udało mu się przezwyciężyć nie tylko dualizm polityki i Natury, ale także dualizm Natury i kultury. Sądzi, że w ramach pojęciowych ekologii politycznej została zlikwidowana odwieczna dominacja Natury w stosunku do kultury. W jego metafizyce eksperymentalnej znika Natura, czyli rzeczywistość zewnętrzna zarówno w stosunku do społeczeństwa, jak i do polityki, gdyż zostaje włączona do demokratycznego kolektywu i funkcjonuje w jego granicach, jako natury bytów konstruowane w ramach kolektywu na drodze negocjacji. Te stworzone negocjacje są określone przez reguły organizacji kolektywu, które stanowią swoiste narzędzia konstrukcji i są przez Latoura szczegółowo omawiane na łamach jego książki przy użyciu licznych szkiców graficznych.

Nie można się wymknąć spod jarzma społecznych reprezentacji Natury – twierdzi Latour – i utożsamia to słuszne i powszechnie akceptowane twierdzenie o społecznej reprezentacji Natury, z wielce dyskusyjnym twierdzeniem o społecznej konstrukcji Natury. Co więcej, jego konstrukcja natur zastępujących transcendentną Naturę, polega na odkryciu, iż w rzeczywistości nie ma niczego takiego, jak wzajemnie od siebie odseparowane dziedziny Natury i kultury, lecz jest mieszanina obu, czyli tego, co ludzkie i nie-ludzkie. Dlatego też budując lepszy wspólny świat nazywany kolektywem, należy się zajmować nie tylko tym, co dobre dla samej Natury, lecz przede wszystkim tym, co dobre dla wspólnoty ludzi i nie-ludzi. Krytykuje więc wszelkie postulaty ochrony przyrody dla niej samej i twierdzi, że dopiero zaproponowana przez niego ekologia polityczna wyraża autentyczną filozofię polityczną, skrojoną na miarę działalności ruchów ekologicznych. Sugeruje więc, że bojownicy tych ruchów *de facto* nie wiedzą co robią, gdyż dopiero jego filozofia natury dostarcza im samowiedzy rozjaśniającej zasady ich działania. Nie wiedzą bowiem, że z zabami można negocjować, ani tego, że nie można ochraniać Natury, tylko konkretne gatunki istot żywych. Nie wiedzą także, że chwalo-

na przez ruchy zielonych ekologiczna mądrość Eskimosów, Indian, Aborygenów, czy Buszmenów, jest iluzją wynikającą z nieporozumienia. *Spoleczeństwa tradycyjne nie tyle żyją w harmonii z naturą, ile jej nie zauważają* – oznajmia Latour. Trudno traktować na serio twierdzenie, że Eskimosi nie zauważają Natury i nie żyją w harmonii ze swoim środowiskiem naturalnym, dostosowując się do warunków panujących na lodowcu. Faktem jest, że przed ucywilizowaniem Eskimosi nie rozprawiali o naturze Natury, ale jednak respektowali naturalne ograniczenia narzucone przez warunki panujące za kołem podbiegunowym, podobnie jak Buszmeni, którzy w sposób niezwykle wyrafinowany dostosowali się do braku wody na pustyni. Zacytowane stwierdzenie Latoura jest więc przykładem jednej z jego wielu „nieuczestnych” konstatacji, które mają być oryginalne i mają prowokować do dyskusji. Recenzowana książka zawiera mnóstwo takich „nieuczestnych” myśli kwestionujących podstawowe rozróżnienia pomiędzy: podmiotem a przedmiotem, faktami a wartościami, tym, co racjonalne i irracjonalne, a przede wszystkim pomiędzy Naturą a kulturą. Odrzucając podstawowe rozróżnienia tradycyjnej metafizyki, Latour tworzy metafizykę eksperymentalną, która wyróżnia się tym, że przezwycięża wszelkiego rodzaju dualizmy.

Żeby łatwiej zrozumieć fenomen tej kontrowersyjnej, „nieuczestnej” metafizyki Latoura, a zwłaszcza jego politykę natury i ekologii politycznej, przyjmę pewien niezwykle użyteczny punkt widzenia dotyczący natury filozofowania, który został zaproponowany przez Franciszka Brentano w jego wykładzie *O powodach zniechęcenia w dziedzinie filozofii*, wygłoszonym w Wiedniu w roku 1874. Brentano, jako jedną z przyczyn braku zaufania do filozofii przytacza w swoim wykładzie inauguracyjnym dobrze rozpoznany fakt, że w filozofii – w przeciwieństwie do nauki – sporne są nawet najbardziej podstawowe twierdzenia. Systemy filozoficzne – twierdzi Brentano, stają przeciwko sobie i zwalczają się z wielką zaciętością. Książka Latoura jest znakomitym przykładem takiej postawy i w tej perspektywie łatwo ją zrozumieć. Co więcej, filozofowie dążąc do oryginalności świadomie przeciwstawiają się swoim poprzednikom sprawiając wrażenie, że *filozofia rozpoczyna się w każdej głowie od nowa*. Latour otwarcie stawia na oryginalność filozofowania i nie chce niczego dziedziczyć po swoich poprzednikach. Jeżeli przywołuje jakieś poglądy dotyczące relacji pomiędzy Naturą a kulturą, albo podmiotem a przedmiotem, czy faktami a wartościowaniem, to czyni to jedynie po to, żeby je krytykować. Krytyka przychodzi mu niezwykle łatwo, gdyż tradycyjne pojęcie Natury określone w sposób niezwykle wykoślawiony rozumiejąc je jako pojęcie jednej i niezmiennej Natury. Jak powszechnie wiadomo, od czasów Parmenidesa nie było i nie ma takiej koncepcji Natury. Przeciwesta-

wiając niezmiennym naturom istot żywych swoją koncepcję natur negocjowanych, czyli ustanawianych w ramach kolektywu, Latour krytykuje swoje błędne rozumienie transcendentnej Natury. Zarzuca przyrodnikom, że w przeciwieństwie do filozofów, zbyt łatwo porozumiewają się ze sobą i osiągają jedność, jakby nie zauważając, że owa jedność jest wynikiem tego, iż w nauce istnieje pewien zasób wiedzy, który jest wzbogacany, podtrzymywany i korygowany przez pokolenia uczonych. Nauka ma charakter kumulatywny i w przeciwieństwie do filozofii *nie rozpoczyna się w każdej głowie od nowa*. Ponadto – twierdzi Brentano – tam, gdzie jest prawda, lub nawet tylko zbliżanie się do prawdy, możliwa jest także jedność, bo prawda jest jedna, podczas gdy fałsz ma nieskończenie wiele postaci i być może dlatego filozofom trudno się porozumieć. Trudno więc zaakceptować nowatorskie propozycje Latoura dotyczące uwolnienia polityki od brzemienia tradycji oświeceniowej wyrażone w jego postulacie uwolnienia organizacji świata społecznego od ograniczeń przyrodniczych, gdyż trudno jest zaakceptować twierdzenie, że nie ma niczego takiego, jak Natura otaczająca ludzki świat.

Latour, odrzucając oświeceniową nadzieję zbawienia świata przez naukę, zastępuje ją władzą zarządzania światem przypisaną kolektywom. Ponieważ w kolektywie nowe byty pojawiają się przez ustanowienie, to kompozycja wspólnego świata dokonująca się w ramach ekologii politycznej nie jest dana z góry, ponieważ nowe byty pojawiające się w wyniku demokratycznych negocjacji nie mają niezmiennego natury. W konsekwencji kolektyw uwolniony od konieczności przyrodniczych ma dużo swobody w kształtowaniu wspólnego świata poprzez wzajemne dopasowanie natury różnych bytów, które mają w nim koegzystować. Ekologia polityczna, która działa w obrębie kolektywu ludzi i nie-ludzi, obok pozaludzkich istot żywych uwzględnia także byty przynależące do dziedziny milczących rzeczy, gdyż w ich imieniu „mówią” białe kitle, czyli uczeni. Dzieje się tak dlatego, że kolektyw spełnia swoją władzę zarządzania przy wsparciu nauk i naukowców. To uczeni są rzecznikami przemawiającymi w imieniu nie-ludzi umożliwiając im uczestnictwo w dyskusjach. Zabieranie głosu przez byty pozaludzkie za pośrednictwem uczonych jest warunkiem demokratycznego wywołania i funkcjonowania kolektywu. Na szczytach Ziemi przemawiają więc rzecznicy dżungli nad Amazonką, obrońcy białych niedźwiedzi, afrykańskich słoni, wielorybów, szelfów przybrzeżnych i lodowców na Antarktydzie, a liczne laboratoria umożliwiają rzeczom mówienie i pisanie, gdyż – jak z fantazją zauważa Latour – mowa nie jest szczególną własnością istot ludzkich.

Przyjrzyjmy się bliżej na czym polega zaproponowana przez Latoura nowa konstytucja określająca działanie kolektywu ludzi i nie-ludzi, którzy usta-

nawiają wspólny świat przez negocjacje. Organizacja kolektywu zależy od działania polityków i dyplomatów, którzy – przy wsparciu nauki i naukowców – prowadzą rokowania z zainteresowanymi członkami kolektywu. Jak już wcześniej zauważyłam, oryginalność postmodernistycznej koncepcji Latoura polega na tym, że w owych rokowaniach nie trzeba uwzględniać obiektywnych konieczności, ani nie trzeba przyjmować niezmiennego natury bytów, gdyż natury bytów komponuje się ze zwyczajów w drodze dyplomatycznych rokowań. Zasady konstrukcji natury bytów wchodzących w skład kolektywu rozpoczyna Latour od sytuacji niepewności co do zawartości owej natury, albo esencji konkretnych bytów. W jego koncepcji dopiero izba niższa kolektywu ustanawia esencje w drodze negocjacji, a ich rozkład i wzajemne powiązania zależą od wyniku rokowań. Twierdzenie Latoura, że dyplomaci mogą ustanawiać natury rzeczy ma wielu zwolenników. Jest to bowiem twierdzenie spójne z postmodernistycznym przekonaniem, że Natura jest konstruktem społecznym. W recenzowanej książce opowiada się za nim autor *Przedmowy*, Maciej Gdula.

Ów intrygujący proces komponowania esencji przez negocjacje można prześledzić na przykładzie interesów żab i interesów ludzi budujących autostrady. Latour sugeruje, że w wyniku negocjacji *miejsce składowania jaj przez żaby zmienia się z esencji w zwyczaj – to, co negocjacje nie podlegało okazało się negocjowane, a otwarty konflikt pomiędzy płazami a autostradą zmienił swoją formę* (s. 135). Konstruktorzy autostrad nie muszą budować kosztownych przejść dla żab, wystarczy, że zbudują zbiornik z wodą w pobliżu autostrady, tak, aby napotkały go żaby wędrujące do sadzawki, w której składały jaja i wówczas *ropuchy nie starały się tak jak ludzie, powrócić do macierzystego bagna. W końcu zaobserwowano, że ropuchy, napotkawszy wodę u stóp nasypu, wierzyły święcie, iż oto wróciły do kolebki i tam składały swoje niezliczone jajka, wcale nie kwapiąc się do wykorzystania kosztownych, acz niebezpiecznych tuneli*. (s. 135). W ten sposób dokonana została nowatorska konstrukcja wspólnego świata w ramach kolektywu i dokonana się dzięki temu, że jego mieszkańcy – w tym przypadku ludzie i żaby – przechodzą od polemiki niezmiennych esencji do godzenia obyczajów. W kolektywie Latoura nie ma zniewalających zależności ograniczających wzajemne zrzeszanie się jego mieszkańców, gdyż otwierają się całkiem nowe możliwości wynikające z godzenia obyczajów. Rozumiem, że w ramach owego godzenia obyczajów za pośrednictwem rokowań, można by zamiast tworzyć rezerwy dla ginących gatunków przenieść je do ogrodów zoologicznych i twierdzić, że dzięki takim dyplomatycznym zabiegom zwierzęta mają się lepiej, gdyż są bezpieczne i nie grozi im głód.

Jednakże bliższa analiza tego przykładu pokazuje, że jest on oparty na nieporozumieniu. Jest to bowiem całkowicie chybiony przykład zmiany natury (esencji) żab przez negocjacje z budowniczymi autostrady, gdyż nie ma tu żadnej zmiany natury żab. Do natury żab, podobnie jak do natury niemal wszystkich płazów, nie należy potrzeba składania jaj w macierzystej sadzawce, w której przeszły stadium kijanki. Do natury żab należy składanie jaj w zbiornikach wodnych, w których są odpowiednie warunki, czyli fauna i flora umożliwiająca kijankom przeżycie i przekształcenie się w dorosłe żaby. Natomiast w takich przypadkach, w których do natury istot żywych np. łososi czerwonych rzeczywiście należy składanie jaj w macierzystym strumieniu, w którym się wykluły z ikry, to owa naturalna potrzeba nie podlega żadnym negocjacjom. Można się o tym przekonać obserwując z jaką determinacją łososi płyną pod prąd, w górę rzeki żeby tam złożyć ikrę i umrzeć. Podobnie zachowują się węgorze, które z oceanu wędrują setki kilometrów do zbiorników słodkowodnych, w których dojrzewają i na powrót podejmują wędrówkę do oceanu. Wszystkie biologicznie uwarunkowane „zwyczaje”, które należą do natury istot żywych nie podlegają rokowaniom. Ludzie nie ustanawiają zwyczajów pozaludzkich istot żywych, podobnie jak ustanawiają reguły ruchu drogowego. Szlaki wędrownie ptaków nie podlegają negocjacjom, ani ustanowieniu w rokowaniach, podobnie jak kanały powietrzne, w których poruszają się samoloty. Latour pokonuje niewspółmierność wspólnoty ludzi i nie-ludzi dokonując werbalnego zabiegu polegającego na przeniesieniu reguł funkcjonujących w stosunkach międzyludzkich na nie-ludzi. Pojęcia posiadające sens w ludzkim świecie, takie jak: „rokowania”, „zwyczaje”, „demokracja”, „mówienie”, itp. przenosi on na całą wspólnotę ludzi i nie-ludzi. Tego typu propozycje można by potraktować jako fantastyczne spekulacje na temat wspólnego świata, gdyby ludzie mieli rzeczywiście magiczną moc ustanawiania natury pozaludzkich istot żywych. Jednakże w rzeczywistym świecie nic nie wskazuje na istnienie takich możliwości. Latour twierdzi jednak, iż jego metoda rozwiązywania konfliktu interesów pomiędzy członkami wspólnoty ma tę przewagę nad metodą tradycyjną, że nie prowadzi do wykończenia przeciwnika, czyli do likwidacji gatunku wchodzącego w konflikt interesów z ludźmi, lecz do zmiany zwyczajów zainteresowanych stron, przez co kolektyw zyskuje swobodę w podejmowaniu decyzji dotyczących organizacji wspólnoty. Tak więc o ile krytykowany przez Latoura ekolodzy proponują rozwiązanie konfliktu z żabami przez budowę tuneli, to Latour proponuje budowę zbiornika wodnego i zmianę zwyczaju żab. Otóż nie wiem, czy zbudowanie zbiornika wodnego zawierającego odpowiednie środowisko fauny i flory jest tańsze od zbudowania tunelu, czyli przejścia do sadzawki po drugiej

stronie autostrady. W uczciwych negocjacjach zbiornik wodny zaproponowany żabom nie może być zanieczyszczony ściekami z autostrady, lecz podobnie jak sadzawka musi być bogaty w glony i inne istoty żywe potrzebne po to, żeby kijanki mogły przeżyć i przeobrazić się w żaby. Gdyby budowniczy autostrady zaproponowali żabom zbiornik wodny, w którym wprawdzie złożą one jaja ale kijanki nie będą mogły przeżyć, to ów kompromis *de facto* nie oznaczałby zmiany „zwyczajów”, lecz eliminację żab i niczym nie różniłby się od rozjechania ich na autostradzie.

Sądzę, że pomijając rozpoznanie natury zainteresowanych istot żywych, i rozpoznanie natury wzajemnych zależności jakie pomiędzy nimi występują, nie można zbudować wspólnego świata ludzi i nie-ludzi, w którym jego uczestnicy mogliby ze sobą koegzystować unikając konfliktów. Przywołane przez Latoura negocjacje z żabami, jako przykład takiej koegzystencji opierają się na nieporozumieniu, gdyż o zmianie natury żab można by mówić wówczas, gdyby budowniczy autostrad skłonili je w drodze rokowań do składania jaj np. w piasku. Świat jest jednak tak urządzony, że do natury wszystkich płazów należy potrzeba składania jaj w wodzie. Jest to archaiczna potrzeba z którą niepodobna dyskutować, gdyż rzeczywiście obowiązuje od kilkuset milionów lat i dlatego jako obiektywna zależność „ucina dyskusję”. Sądzę, że we współczesnej filozofii środowiskowej istnieją lepsze propozycje rozwiązywania konfliktu interesów. Wprawdzie są to propozycje, które Latour krytykuje, ale jak powyżej wykazałam, jego krytyka jest oparta na nieporozumieniu. W swojej nowatorskiej ekologii politycznej, uzyskuje on jednorodność kolektywu za cenę przeniesienia pojęć i zasad funkcjonujących w socjologii i naukach społecznych na teren nauk przyrodniczych. Zamiast przyjąć istnienie biologicznie określonych potrzeb i interesów przysługujących pozaludzkim istotom żywym, Latour obdarza je zdolnością „mówienia”, a nawet „dyskutowania” i zmiany zwyczajów. W jednoizbowym kolektywie ludzi i nie-ludzi zamiast „obywateli” funkcjonują „propozycje”, które zastępują wcześniejszy podział na podmioty i przedmioty. Jest to błąd podobny do błędu napiętnowanego przez Alana D. Sokala w słynnym artykule opublikowanym na łamach *Social Text*, w 1996 r. Zarzuty pod adresem postmodernizmu zostały potem rozwinięte przez Sokala i Bricmonta w książce *Modne bzdury*. Sokal, którego poglądy uznaje Latour za absurdalne, pokazał paradoksalne konsekwencje wynikające z przenoszenia pojęć z nauk ścisłych na grunt nauk humanistycznych i wykpił postmodernistyczne propozycje odrzucenia obiektywnych praw przyrodniczych. Latour popełnia w swoich rozważaniach błąd analogiczny, przenosi bowiem negocjacje ze świata stosunków międzyludzkich na nie-ludzi i unika przez to fundamentalnego dualizmu pomiędzy Naturą a kulturą, oraz

twierdzi, że mononaturalizm i multikulturalizm zastępuje multinaturalizmem.

Główna idea nowatorskiego pomysłu Latoura przedstawiona w postaci ekologii politycznej polega na tym, że w miejsce naturalnych potrzeb i interesów przysługujących pozaludzkiemu istocie żywym wchodzącym w skład kolektywu, wprowadza on natury ustanowione. Stwierdza bowiem, że członkowie kolektywu nie mają gotowych esencji i niezmiennych potrzeb, lecz potrzeby negocjowane przez izbę niższą kolektywu. Autor tego pomysłu zapomina jednak o tym, że tylko o ludziach można sensownie powiedzieć przybliżając się do prawdy, że nie mają gotowej natury, ani ściśle biologicznie określonych potrzeb i dlatego można je ustanawiać przez negocjacje w szeroko rozumianych procesach wychowania. Można więc sensownie stwierdzić, iż w drodze negocjacji udaje się ludzi przekonać do przejścia na wegetarianizm, ale twierdzenie, że do rokowań w sprawie wegetarianizmu można także włączyć lwy, tygrysy, czy rekiny, jest absurdalne. W pewnym zakresie naturę istot żywych możemy obecnie zmieniać dzięki inżynierii genetycznej, ale trudno techniki inżynierii genetycznej nazwać „negocjacjami”. Tylko o ludziach można sensownie powiedzieć, że jako istoty niegotowe stwarzają swoją naturę (drugą naturę) przez partycypowanie w świecie kultury. Ale także i ta specyficzna cecha gatunku ludzkiego jest zadana biologicznie. Zdolność tworzenia kultury mogła się urzeczywistnić dzięki otwartości ludzkiego genotypu umożliwiającego proces uczenia się trwający do końca życia. Natomiast podstawowe potrzeby natury ludzkiej takie jak potrzeba posiadania potomstwa, potrzeba działania, potrzeba rozumienia świata, czy skłonność do altruizmu są wspólne wszystkim ludziom, gdyż są określone biologicznie (na tym polega krytykowany przez Latoura mononaturalizm) i realizują się w sposób różnorodny w różnych kulturach (na tym polega kwestionowany przez niego multikulturalizm). Tak więc, w ramach pojęciowych ekologii politycznej zostaje zakwestionowane niemal powszechnie akceptowane twierdzenie antropologii kulturowej, że w przypadku gatunku ludzkiego istnieje jedna natura i wiele kultur. Ekologia polityczna nie może się trzymać jednej niezmiennej natury ludzkiej, gdyż w metafizyce eksperymentalnej nie ma niczego takiego jak niezmienna natura, podobnie, jak nie ma transcendentnej Natury, która byłaby segmentem rzeczywistości na zewnątrz kolektywu, a nie konstrukcją tworzoną zgodnie z regułami konstytuującymi wspólnotę.

Na zakończenie tej niekompletnej, a przez to ułomnej rekonstrukcji poglądów Latoura warto się zastanowić, jaka jest poznawcza wartość liczącej przeszło trzysta stron *Polityki natury*, w kontekście współczesnej filozofii środowiskowej. Czy jej Autorowi rzeczywiście udało się zaferować ruchem ekologicznym bardziej adekwatną filozofię? Czy zaproponowana przez Latoura filozofia natury

dostarcza nowych narzędzi do zorganizowania lepszego świata ludzi i nie-ludzi? Z mojego punktu widzenia odpowiedź na sformułowane pytania jest zdecydowanie negatywna. Od przeszło dwudziestu lat zajmuję się filozofią środowiskową i w książce Latoura nie znalazłam żadnej nowej idei z tej dziedziny. Postulat wprowadzenia Natury do polityki, czyli problem lepszego zorganizowania wspólnego świata, w którym ludzie i pozaludzkie istoty żywe mogłyby żyć razem na zasadach spójnej koegzystencji, osiągananej przez redukcję konfliktu interesów, nie jest czymś całkiem nowym. Jest to podstawowa idea ekofilozofii, której rozwój został zainicjowany w połowie ubiegłego wieku przez amerykańskich filozofów przyrody spośród których najbardziej znani to Aldo Leopold, Baird Callicott, Paul Taylor, czy Holmes Rolston III. Na kontynencie europejskim prekursorem idei zbudowania biocentrycznie zorganizowanej wspólnoty ludzi i pozaludzkich istot żywych był Albert Schweitzer, a potem norweski filozof i moralista Arne Naess. Nowe propozycje włączenia troski o Naturę do polityki zostały podjęte – na szeroką skalę – przez Aurelio Peccei i jego współpracowników z Klubu Rzymskiego, a słynny Raport U'Thanta o stanie środowiska zainicjował wkroczenie filozofii środowiskowej do polityki globalnej.

Latoura można jednak pochwalić za to, że dostrzegł – w zgodzie z ideą przewodnią swojej polityki natury – że *de facto* nikt nie wie na co stać środowisko, czyli jak wielkie są jego możliwości regeneracyjne. Należy także podkreślić ogromną zasługę Agaty Czarnackiej, która znakomicie przetłumaczyła pojęciowe igraszki Latoura na „umysłowym placu zabaw”. Jestem świadoma tego, że moja recenzja, którą starałam się napisać jasno, unikając pojęć „nieuczesanych”, oraz wyrafinowanych akrobacji intelektualnych, jest według kryteriów Latoura zmarginalizowana i mało oryginalna. Uczyniłam to jednak w sposób zamierzony z szacunku dla czytelników, których cenię wyżej aniżeli opinię Latoura i jego zwolenników. Sądzę bowiem, podobnie jak to wyraził mój przyjaciel wymieniając opinię na temat recenzowanej książki, że problem ochrony naturalnego środowiska jest zbyt poważny żeby go „zagadać”, lub ukryć w pustosłowiu.

Zdzisława Piątek

Spółeczna gospodarka rynkowa w przewycięzaniu globalnego kryzysu Social Market Economy in Overcoming the Global Crisis

W. Bojarski, *Gospodarka i Państwo dla Spółeczeństwa*, Oficyna Wydawnicza Warszawskiej Szkoły Zarządzania, Warszawa 2009.

Prof. Bojarski w swej najnowszej książce omawia zasady funkcjonowania państwa społecznej gospodarki rynkowej. Jest to koncepcja niezbędna w poprawnym przewycięzaniu globalnego kryzysu. Autor w kreśleniu jej zarysu kieruje się szczególnie społecznym nauczaniem Kościoła Katolickiego. Według Benedykta XVI kryzys globalny jest w pierwszym rzędzie kryzysem aksjologicznym. Jego przewycięzenie wymaga odrzucenia dominującego w polityce i gospodarce egoizmu na rzecz globalnej współpracy opartej na wartościach sprawiedliwości i dobra wspólnego (*Caritas in veritate*, s. 6.). Ujmując to nieco ściślej – stworzenia tą drogą możliwości kierowania się zarówno dobrem własnym, jak i dobrem środowiska społeczno-przyrodniczego podmiotów życia społeczno-gospodarczego.

Koncepcja społecznej gospodarki rynkowej stanowi próbę ukształtowania wyczulonej na problemy społeczne, a zarazem stymulującej indywidualną przedsiębiorczość, alternatywy dla – znanej z praktyki państw Układu Warszawskiego – gospodarki socjalistycznej:

- nadmiernie scentralizowanej,
- mało informacyjnie sprawnej,
- innowacyjnie niepodatnej,
- oraz o jakoby nadmiernie wielkim, jak na tamte czasy, społecznym zróżnicowaniu (czerwona burżuazja – mamy wszak „takie same żółdki”).

A zatem gospodarki nie przystającej już do wymagań wysokiego poziomu rozwoju nauki i techniki oraz eliminowania związanych z tym rozwojem rozlicznych zagrożeń.

Jak przypomina Włodzimierz Bojarski, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, społeczna gospodarka rynkowa została tam uznana za podstawę polskiej systemowej transformacji: od niezdolnej do sprośnienia światowej konkurencji gospodarki socjalistycznej do gospodarki jakościowo nowej: gospodarki wolnorynkowej, lecz kierującej się zasadami dobra wspólnego i społecznej sprawiedliwości.

W ślad za tymi ustaleniami społeczna gospodarka rynkowa stała się konstytucyjną podstawą Państwa Polskiego. Zauważmy, że zgodnie z *Traktatem Lizbońskim* koncepcja ta stanowi również, co najmniej formalnie, podstawę funkcjonowania społeczności integrowanych w ramach Unii Europejskiej.

Spółeczna gospodarka rynkowa to koncepcja organizacji życia społeczno-gospodarczego radykalnie przeciwstawna względem nadal w Polsce lansowanego neoliberalnego, zwłaszcza spekulacyjnego, kapitalizmu: egoistycznego, krótkowzrocznego, społecznie niesprawiedliwego, generującego bezrobocie i cykliczne kryzysy. Obecny kryzys finansowo-gospodarczy obnażył destrukcyjny charakter tej socjal-darwinistycznej, współcześnie ewidentnie już patologicznej, koncepcji selekcyjnego preferowania wzrostu społeczności silnych kosztem (nawet życia) społeczności słabszych.

Książka Włodzimierza Bojarskiego wnosi do debaty dotyczącej istoty obecnego kryzysu oraz metod jego przewycięzenia zarówno wiedzę jak i nowatorskie przemyślenia jej Autora: zarówno ekonomisty, jak i systemowca, zdolnego do holistycznego i dalekowzrocznego ujmowania wielce skomplikowanej, współzależnej rzeczywistości.

Wśród celów tej książki jest: *mańdre rozumienie świata (...) potrzebne dla kreowania dobra i piękna; większej sprawiedliwości i odpowiedzialności społecznej*, m.in. poprzez ukazanie neoliberalnych mechanizmów *systemowego wycięzku biednych przez bogatych*.

Przy rozpoznawaniu źródeł współczesnych zagrożeń oraz wypracowywaniu dróg trwałego przewycięzenia obecnego kryzysu finansowo-gospodarczego nie powinno się pominąć przedstawionych w tej książce krytycznych oceny neoliberalizmu, a także propozycji antykryzysowych rozwiązań oraz uznania konieczności budowy społecznej gospodarki rynkowej (i to nie tylko w Polsce).

Celem nadrzędnym poprawnie zorganizowanego i efektywnie gospodarującego państwa jest, zdaniem Autora, przyczynianie się do zwiększania jakości życia jego obywateli. Wymaga to kształtowania społeczno-gospodarczych warunków umożliwiających *wszechstronny rozwój każdego człowieka, integralny rozwój osoby ludzkiej i społeczności*. Wymaga to zatem także umiejętności rozpoznawania oraz posiadania możliwości zaspokajania poprawnych potrzeb ludzkich, czyli stwarzania niezbędnych dla takiego rozwoju zarówno podstaw *materialnych*, jak i warunków *zaspokajania potrzeb duchowych*. W tym celu konieczne jest m.in. poprawne określenie tych potrzeb ludzkich – indywidualnych i społecznych – których zaspokajanie warunkuje realizację powyższego celu. Potrzebami tymi są *istotne, obiektywne warunki i czynniki zewnętrzne (...) potrzebne (...) do życia, dobrego samopoczucia oraz pełnego fizycznego i duchowego rozwoju, a także do realizacji podstawowych zadań i misji społecznych*.

Autor wprowadza odróżnienie poprawnych, *naturalnych, obiektywnych potrzeb ludzkich* od *zachcianek i pragnień*, które zwykle *takimi potrzebami nie są*. Przy tym rozróżnianiu należy kierować się *zasadami moralnymi*. Ponadto konieczne jest różni-

cowanie tych potrzeb w zależności od indywidualnych wymagań tak jednostek, jak społeczności.

Do fundamentalnych potrzeb ludzkich Autor zalicza m.in. *pożywienie, ubranie, mieszkanie, odpoczynek, bezpieczeństwo, zabezpieczenie na przyszłość, opiekę zdrowotną, rodzinę, pracę*, a także *potrzebę wiedzy, nauki, samorealizacji, twórczości, pokoju, solidarności, miłości*. Wszak *każdy człowiek z natury fizycznej i psychicznej żyje dzięki innym i przez innych. Natura wymaga (...) aby człowiek żył bardziej dla innych niż dla siebie*.

Zwraca się uwagę, że potrzeby ludzkie ulegają zmianom zarówno w wyniku ich stopniowego zaspokojenia, jak i *rozwoju cywilizacyjnego*. Zaspokojenie warunkujących życie potrzeb podstawowych pociąga za sobą konieczność tworzenia warunków dla realizacji potrzeb wyższego rzędu. Podkreślmy, że również zmiany uwarunkowań życia, będące m.in. skutkiem rozwoju nauki i techniki, stwarzają zazwyczaj nowe zagrożenia, a więc także jakościowo nowe potrzeby ludzkie, których realizacja umożliwi eliminowanie tych zagrożeń. Poprawne rozpoznawanie i zaspokajanie potrzeb ludzkich warunkuje zatem życie i rozwój człowieka. Autor podkreśla pomocniczą w zaspokajaniu tych potrzeb rolę państwa. Kładzie bowiem nacisk na konieczność indywidualnej aktywności stwierdzając, że *sprzyjające zaspokajaniu potrzeb ludzkich warunki i czynniki zewnętrzne powinny być kształtowane częściowo przez każdą jednostkę ludzką*. Oznacza to jednak, że poza aktywnością indywidualną niezbędne jest jej państwowe wspomaganie. Niezbędne m.in. są takie państwowe struktury, które będą umożliwiały rozpoznawanie, informowanie oraz dokonywanie ocen stanu zaspokajania potrzeb ludzkich: społecznych i indywidualnych.

Zauważmy, jak wielkie jest to wyzwanie dla państwa, aby – przy tak szybko współcześnie zachodzących zmianach w uwarunkowaniach życia – nie tylko z odpowiednim wyprzedzeniem rozpoznawać pojawianie się nowych potrzeb społecznych, ale również wyprzedzająco podejmować działania stwarzające możliwość ich zaspokojenia. Jest to zarazem silne zanegowanie neoliberalnej koncepcji powierzenia zadania troski o obronę i rozwój społeczeństwa „niewidzialnej ręce” wolnego rynku – a więc w ramach *cywilizacji konsumpcyjnej*, przy maksymalnym ograniczeniu roli państwa. Taka neoliberalna cywilizacja odznacza się *marnotrawstwem i przedwczesnym wyrzucaniem wielu nie zniszczonych i użytecznych jeszcze rzeczy*. W erze narastania deficytu zasobów taka forma cywilizacyjna staje się wręcz zagrożeniem ludzkiej egzystencji.

Autor zwraca uwagę na zjawisko nie tylko występowania, lecz nawet świadomego *ideologicznego* anty-rozwojowego stymulowania w istocie patologicznych *zachcianek i pragnień*, mającego m.in. za cel radykalne obniżenie zdolności prokreacyjnych części światowej społeczności, na przykład poprzez

deprecjonowanie roli *matki i rodziny*, wraz z co najmniej tolerowaniem rozprzestrzeniania *seksbiznesu i narkobiznesu*, ale także wielu pokrewnych odmian *showbiznesu*. Stymulowanie takie powoduje *rozpad rodzin, spadek urodzin, nieszczęścia dzieci i wzrost przestępczości*.

W dokonywaniu przez państwo ocen stanu realizacji potrzeb ludzkich i podejmowaniu działań dla zwiększania *poziomu życia* obywateli powinny być wypracowywane normy racjonalnego ich zaspokajania. *Znajomość tych norm ułatwia racjonalne, zdrowe i zharmonizowane zaspokajanie potrzeb osobistych i społecznych*, przy czym *poziom życia rozumie się stopień zaspokojenia potrzeb materialnych i podstawowych potrzeb kulturalnych społeczeństwa przez strumień dóbr i usług odpłatnych oraz przez ogólnodostępne dobra publiczne*. Autor uznaje jednak za niewystarczające kierowanie się w polityce państwa jedynie troską o podnoszenie tak określonego poziomu życia i postuluje, aby w *planowaniu zaspokajania potrzeb społeczeństwa*, stawiać ponadto za cel – wraz z podnoszeniem *jakości życia* – osiągnięcia przez obywateli *pełni życia*. Autor wyjaśnia, że *jakość życia to sposób życia wraz z towarzyszącymi określonemu sposobowi życia uczuciami, zachodzącego w czterech wymiarach: biologicznym, społecznym, podmiotowym (przeżywania psychicznego i oceniania zdarzeń życiowych) oraz duchowym (wykraczającym poza rzeczywistość fizyczną w kierunku świata metafizycznego i wartości absolutnych)*. Natomiast *pełnia życia, to szersze zaspokojenie i rozwój potrzeb duchowych oraz pełniejszy rozwój człowieka w służbie wyższych wartości*.

Skutkiem poprawnej polityki realizacji potrzeb społeczeństwa powinno być humanizacja życia społecznego, zgodna z zaleceniem Jana Pawła II, aby *tworzyć takie style życia, w których szukanie prawdy, piękna i dobra, oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji* (Jan Paweł II, *Centesimus Annus*, s. 36). Dalszy rozwój nauki i techniki *po mniejszający* – zdaniem autora – *zapotrzebowanie na ludzką wytwórczą pracę*, będzie stwarzał możliwość sprzyjającego humanizacji życia *szerokiego zatrudnienia w dziedzinie wychowania, kultury, rekreacji, pomocy społecznej, usług opiekuńczych i innych*. Humanizacja życia szczególnie wymaga humanizacji pracy: *punktem wyjścia humanizacji pracy są obiektywne potrzeby i aspiracje pracownika i rodziny oraz jego osobiste dobro i rozwój, a nie głównie doraźny interes pracodawcy*. Państwo powinno zatem przyczyniać się, aby w pracy wszystkim *zapewniać warunki zdrowe i bezpieczne dla życia fizycznego i psychicznego, warunki przyjemne, koleżeńskie, pobudzające inteligencję i inicjatywę, stwarzające możliwość podnoszenia kwalifikacji, osobistego rozwoju i samorealizacji*, a tak-

że, aby pracującym było dostępne i możliwe *właściwe wykorzystanie czasu wolnego*.

Zwiększanie zarobków wraz z nadmiernym wydłużaniem czasu pracy, a więc kosztem ograniczania czasu wolnego pracownika, nie sprzyja humanizacji jego życia: *zmniejsza obszar ludzkiej wolności, ogranicza możliwość zaspokojenia wielu istotnych potrzeb i obniża jakość życia*. Zapewnianie odpowiednich proporcji pomiędzy czasem pracy, a czasem wolnym, będzie się przyczyniać do wzrostu wydajności pracy, gdyż *o wartości pracy decydują w coraz większym stopniu wartości intelektualne i moralne człowieka, a mniej czas zatrudnienia*.

Jako formę humanizacji pracy kobiet Autor proponuje zwiększanie ich udziału w pracy w domu, na rzecz rodziny: *taka praca wnosi niezastąpione wartości do życia osobistego i społecznego, powinna więc być odpowiednio preferowana i wynagradzana, także przez odpowiednie dodatki rodzinne*.

Istotnym sposobem zwiększania jakości życia powinno być zwiększanie stopnia *zaufania społecznego, które stanowi (...) fundament życia społecznego, warunkuje rozwój społeczno-gospodarczy oraz funkcjonowanie systemów demokratycznych*.

Zwiększaniu jakości życia powinna także służyć powiększająca *kapitał społeczny*, polityka państwa. Powinna ona przyczyniać się do odpowiedniego kształtowania kapitałów:

- *demograficznego,*
- *wartości moralnych, rodzinnych i narodowych,*
- *solidarności i zaufania społecznego,*
- *kulturalnego i intelektualnego (wiedzy),*
- *pracowitości, gospodarności i samorządności.*

Polityka państwa powinna sprzyjać również kształtowaniu *etosu pracy*.

Już tylko powyższe skrótowe wyliczenia określonych przez Autora potrzeb społecznych oraz uwagowań – z pomocą państwa i odpowiednio ukształtowanej gospodarki – zwiększania jakości życia obywateli, silnie neguje neoliberalną koncepcję minimalizowania roli państwa. Wyliczenie to przybliża zarazem zalecany sposób zorganizowania państwa i jego gospodarki, tak aby było ono w stanie spełniać podstawowe jego funkcje: obrony i rozwoju (w państwo uorganizowanego) społeczeństwa.

Warto w tym kontekście zaznaczyć, że obecny kryzys ekonomiczno-finansowy, silnie ujawniony w roku 2008, poprzedzany był publikowaniem (dotyczących m.in. Polski, Grecji, Litwy) wielce optymistycznych danych o ich kondycji, wyznaczanych za pomocą wskaźnika wzrostu gospodarczego, w postaci Produktu Krajowego Brutto (PKB). Za pomocą tego wskaźnika również obecnie wykazuje się jakoby wielką odporność polskiej gospodarki na ten kryzys. Wskaźnik ten wprowadzono do Polski wraz z neoliberalnym odrzucaniem gospodarki socjalistycznej za pomocą tzw. „terapii szokowej” Sachsa i Balcerowicza. Autor ujawnia kulisy i skutki odejścia od wypracowanych przy Okrągłym

Stole zasad budowy w Polsce społecznej gospodarki rynkowej. Ta nowa forma gospodarki – zgodna ze stoczniovym hasłem „socjalizm tak, wypaczenia nie” – była ukierunkowana na realizowanie w Polsce poprawnych potrzeb ludzkich, wraz z zamierzonym zmniejszeniem poziomu społecznego rozwarstwienia oraz przyspieszeniem rozwoju społeczno-gospodarczego. Pomimo uznania społecznej gospodarki rynkowej za konstytucyjną podstawę Państwa Polskiego *pod naporem politycznym i ideologicznym zachodniego neoliberalizmu, odstąpiono od tych ustaleń. Przelomowe w tej sprawie było spotkanie już w lipcu 1989 r. w Brukseli z udziałem J. Sachsa (oraz obecnego ministra finansów, J. Rostkowskiego – por. wypowiedź W. Bojarskiego w Radiu Maryja, Społeczna gospodarka rynkowa w Polsce, 12 VIII 2009), na którym postanowiono szokowe wprowadzenie dzikiego kapitalizmu. (...) Gdyby dotrzymano umów zawartych przy Okrągłym Stole oraz swoistej umowy zawartej z wyborcami, którym oferowano podobny zarys programu, to nowy ustrój społeczno-ekonomiczny kształtowany po 1989 r. musiałby wyglądać zupełnie inaczej. Plan Balcerowicza w znanej nam postaci nie miałby żadnych szans akceptacji*.

Wraz z narzuconym nam neoliberalnym wzorcem nowej gospodarki, PKB został uznany jako podstawowy miernik społeczno-gospodarczych osiągnięć realizowanej „systemowej transformacji”. Jak podaje Autor: *PKB jest mierzony roczną sumą wartości sprzedanych produktów i usług (...), ale nie łączy się jednoznacznie ze wzrostem poziomu życia społeczeństwa. (...) W USA od 1973 r. PKB wzrósł o 55%, a płace realne spadły o 14%*. Autor zwraca uwagę, że wartości wskaźnika PKB rosną m.in.:

- *wraz ze wzrostem stawek podatkowych (...),*
- *z reorganizacyjnym wydzielaniem jednostek współpracujących i pomocniczych, osobno obejmowanych statystyką (...),*
- *ze zmianami szacowania i zaliczania do PKB aktywności „szarej strefy” gospodarczej,*
- *ze wzrostem cen, różnie przeliczanych przy porównaniach.*

Jak wielkie jest tu zatem pole dla statystycznych manipulacji?

W realnym wzroście PKB (...) istotny udział ma wzrost dochodów czerpanych z gospodarki przez obcy kapitał i wywożonych za granicę. Autor argumentuje, że wskaźnik PKB nie uwzględnia wartości zużycia i amortyzacji eksploatowanych urządzeń, wartości majątku zniszczonego czy wyprzedanego za granicę, zdegradowanego środowiska i zasobów naturalnych (...) natomiast zalicza się do niego (...) np. koszty likwidacji kopalń i zakładów pracy, usuwania skutków powodzi, napraw awaryjnych, rekultywacji środowiska, przesadnej reklamy, seksbiznesu, walki z przestępczością, spekulacje finansowe i inne. Dodajmy, że na tak określany wzrost gospodarczy ma wpływ patologiczne zadłużanie państwa, czyli takie zaciąganie kredytów,

któremu nie towarzyszy poprawnie inwestowanie, stwarzające szanse korzystnej spłaty zadłużenia. Autor wykazuje brak możliwości odwzorowywania wskaźnikiem PKB realnych rozwojowych, bądź regresywnych, zmian w państwie i jego gospodarce. Wskaźnik ten umożliwia „kreatywną księgowość” sprzyjającą kształtowaniu fałszywego społecznego optymizmu. Może on służyć do ukrywania drenujących słabsze gospodarki skutków pasożytniczej aktywności funkcjonujących na ich terenie zagranicznych organizacji finansowo-gospodarczych. Nie może on zatem stanowić podstawy ocen skuteczności obronnej antykryzysowej lub rozwojowej polityki.

Według Autora *lepszym wskaźnikiem od PKB jest dochód narodowy netto-DNN. Dla jego wyznaczenia trzeba od produktu krajowego brutto odjąć wartość amortyzacji i zniszczonego majątku krajowego oraz dochody dla zagranicy, a dodać dochody krajowe z zagranicy.*

Autor ostrej krytyce poddaje także neoliberalny system finansowy. Nie stymuluje on aktywności społeczno-gospodarczej sprzyjającej zaspokajaniu poprawnych potrzeb społecznych, a więc także przewyżczeniu globalnego kryzysu. Przywołuje oceny Instytutu Schillera (działającego we współpracy z amerykańskim myślicielem Lyndonem LaRouche'm), który od lat przestrzega przed kryzysogennymi konsekwencjami oderwania systemu finansowego (wraz z spekulacyjnym pomnażaniem „pustego pieniądza”) od sfery realnej działalności gospodarczej. Instytut ten od lat zapowiadał *zbliżający się krach związany z pęknięciem gigantycznej banki mydlanej wykreowanych walorów finansowych bez realnego pokrycia* (Larouche L.H., *The Larouche Plan, Rescuing the World's Economy*, w: *Executive Intelligence Review*, vol. 37, no. 17, April 30, 2010). Autor przytacza, że *obroty na światowym rynku pieniężnym przewyższyły obroty na rynku towarowym aż 30-krotnie w 1989 r. i już 50-krotnie w 1997 r.* Warto tu także przypomnieć – zgodną z ocenami LaRouche'a – ocenę kondycji finansowego systemu światowego, dokonaną przez Noama Chomsky'ego, według którego, o ile w roku 1970 jedynie 10 % światowego kapitału zaangażowane było w działalność spekulacyjną, to już w 1990 roku te proporcje się radykalnie odwróciły: jedynie 10 % tego kapitału działało na rzecz gospodarki realnej, zaś 90 % zajmowało się spekulacyjnym pomnażaniem bogactwa najbogatszych (Chomsky N., *Erozja demokracji i wizje nowego świata*, w: Maheshvarananda, D., *Po kapitalizmie, Wizja nowego świata według teorii PROUT*, Stowarzyszenie Ananda Marga w Polsce, Miłków 2010). A zatem kapitał ten w sposób radykalnie odmienny, aniżeli poprzez stymulowanie ekospołecznie użytecznego postępu naukowo-technicznego i społecznego, realizuje strategię przewyżczania globalnego kryzysu. Autor zwraca uwagę, że *następuje systemowa redystrybucja dochodów z pracy na*

rzecz dochodów z kapitału. (...) Różnymi sposobami dokonuje się w skali globalnej redystrybucja bogactw i dochodów od krajów i społeczności uboższych do światowych kapitalistów. Ma miejsce nie tylko eksplozja spekulacyjnych transakcji finansowych, lecz także możliwość „zarządzania” i manipulowania kryzysami. Autor przestrzega: *obecny system finansowy powoduje, że rośnie zadłużenie i społeczne koszty obsługi tego długu, a z drugiej strony – dochody kapitału, przy tym zyski z kapitału są zwykle mniej opodatkowane od dochodów z pracy. (...) Dzisiejszy system finansowy (...) na różne sposoby ciągnie zyski ze stosowania wysokich stóp procentowych (lichwy). (...) Transferuje (...) część dochodów z oprocentowania kredytów udzielanych zadłużonej większości klientów (o niższej i średniej zamożności), do najbogatszej, niewielkiej części klientów, posiadającej znaczne lokaty. Załamanie europejskiego systemu socjalistycznego stworzyło nowe, bardzo korzystne warunki dla krajów rozwiniętych w walce o opanowanie osłabionych gospodarek postkomunistycznych oraz efektywniejszą eksploatację dawnych krajów kolonialnych. (...) Wielki kapitał nie musiał już okazywać ludzkiej twarzy. (...) Po załamaniu się komunizmu ostatnie ćwierćwiecze naznaczone jest w świecie dominacją egoistycznych zasad neoliberalizmu i fundamentalizmu rynkowego, lub jak mówią jego przeciwnicy – zasad **darwinizmu gospodarczo-społecznego**. (...) Można dziś mówić nawet o **światowym systemie neokolonialnym**.*

Skutki neoliberalizmu ilustrują dane: *w roku 1960 (...) 20% najbogatszej ludności świata żyło z dochodu 30 razy większego niż 20% najbiedniejszych świata. w 2000 roku te 20% najbogatszych osiągało już dochody 81 razy wyższe niż 20% najbiedniejszej ludności globu. (...) Prawie 80% krajów świata ma obecnie dochód na mieszkańca niższy niż 10 lat temu, a 60 krajów stale ubożeje od 1980 roku. (...) Szacuje się, że zatrudnionych jest obecnie w świecie około 27 milionów niewolników. (...) Najbogatsze 20% ludności świata zużywa 70% światowej energii, 75% metali i 85% drewna. To niejako wyjaśnia przyczyny socjal-darwinistycznego niszczenia pod hasłem wyzwania oraz szerzenia demokracji i wolnego rynku wśród gospodarek słabszych społeczności, konkurentów do źródeł tych zasobów, a także obronnego wzbogacania bogatych. W 1979 roku przeciętny dochód 20% bogatszych Amerykanów był 9 razy większy niż dochód 20% najbiedniejszych, natomiast w 1997 roku był już wyższy piętnastokrotnie. (...) W latach 1997-2000 majątek każdego z 400 najbogatszych ludzi wzrastał każdego dnia prawie o 1 mln dolarów.*

Według Autora dyskutowany neoliberalizm posiada m.in. takie właściwości:

1. *Uznaje maksymalizację wartości materialnych za jedyne i najwyższe dobro człowieka i społeczeństw.*

2. *Propaguje egoistyczną wolność; indywidualną – bez oglądania się na wolność i dobro innych ludzi, podmiotów gospodarczych, rzesz społecznych i całego państwa.*
 3. *Narzucana społeczeństwu dominacja wartości materialnych wraz z egoistyczną wolnością, wkracza we wszelkie dziedziny życia (...) niszczy wiążącą strukturę obowiązków i solidarności, a nie buduje niczego, powodując napięcia i destrukcję. Demoralizuje i degraduje wszystkich: poszczególnych ludzi i społeczeństwa.*
 4. *Lekceważy i częściowo zrywa istniejące wzajemne powiązania gospodarcze i społeczne między podmiotami i nie uwzględnia istotnego wpływu zachowań jednych na drugich.*
 5. *Całkowicie odrywa wartość i funkcje pieniądza oraz operacje finansowe od obsługi realnej działalności gospodarczej. Przypisuje błędnie samemu pieniądzwowi i jego substytutom absolutne prawo pobierania renty (oprocentowania od kredytu), zakładając produktywność samego pieniądza.*
 6. *Pozwala bankom na udzielanie kredytów (i czerpanie z tego zysków) na sumy parokrotnie większe od posiadanych realnie kapitałów oraz na transferowanie części zysku z kredytów od uboższej większości społeczeństwa do najbogatszej wąskiej grupy.*
 7. *Niszczy konieczną równowagę rynkową między ilością i wartością produkowanych towarów i usług, a siłą nabywczą ich użytkowników. Z jednej strony dąży do stałego wzrostu wytwórczości i podaży, ale z drugiej zmniejszając zatrudnienie i płace, zmniejsza realny popyt ludności, a także dążąc do obniżenia podatków i innych obciążeń publicznych, zmniejsza realny popyt sfery budżetowej.*
 8. *Dążąc do złagodzenia wskazanego powyżej napięcia oraz broniąc własnej gospodarki przed groźną konkurencją krajów trzecich, w praktyce wprowadza liczne administracyjne regulacje i ograniczenia produkcyjne oraz bariery importowe. Do tego dochodzą porozumienia wielkich korporacji i rozwój ponadnarodowych monopoli. Tak więc, przecząc sam sobie, ogranicza wolność gospodarczą i konkurencję oraz reglamentuje przepływ towarów, pracowników i kapitału.*
 9. *Prowadzi systematycznie do bogacenia się bogatych i ubożenia biednych, zarówno w poszczególnych krajach, jak i między nimi. W skali kraju niszczy równowagę społeczną, podstawę zdrowej demokracji i ogólną stabilizację.*
- Negatywne społeczne konsekwencje neoliberalizmu silnie powiększa globalizacja, w wyniku której państwo zmniejszyło swój wpływ na gospodarkę, natomiast prywatny, częściowo anonimowy, biznes znacznie zwiększył swój wpływ na media, partie, parlamenty i politykę w państwie. Demokracja parlamentarna staje się bardziej fasadowa i oligar-

chiczna, a właściwie plutokratyczna. W życiu gospodarczo-politycznym brakuje silnej organizacji i reprezentacji świata pracy, szczególnie rosnącej rzeszy najniższej sytuowanych. (...) Utrwala się i umacnia ponadnarodowy układ kosmopolitycznej oligarchii. Ponad społeczeństwami i rządami uformowała się światowa międzynarodówka kapitału, a także powstała międzynarodówka przestępcza (...) która w konkretnej działalności biznesowej stara się często omijać niedogodne rygory prawa pracy, ochrony środowiska, standardów jakościowych, a szczególnie wymagań podatkowych.

Do degradacji gospodarek postkomunistycznych przyczyniają się zachodni eksperci, którzy zwykle doradzają zgodnie z interesami swoich mocodawców: międzynarodowych korporacji, Banku Światowego i innych państw. Planują restrukturyzację zacofanej gospodarki, oceniając przydatność miejscowych przedsiębiorstw dla zagranicznych korporacji i przygotowując program ich prywatyzacji (wyprzedaży). W dalszych etapach kontrolują przebieg tak zaplanowanej transformacji oraz inicjują likwidację krajowych, rzekomo zacofanych, ośrodków programowania rozwojowego i studiów strategicznych. W degradacji tej pomagają słabe władze państw (...) postkomunistycznych, które akceptują zwykle przedstawiane im neoliberalne warunki tzw. Konsensusu Waszyngtońskiego (...). Z pomocą własnych stażystów przeszkolonych w Ameryce (...) podejmują szereg dalszych, istotnych poczynań wolnorynkowych. (...) **Cały zestaw wskazanych działań robi wrażenie dobrze obmyślanego programu niszczenia gospodarczo-społecznego danego kraju i trwałego podporządkowania go strukturom światowym.** Według Autora program ten kolejno ujmuje:

- *przejęcie i podporządkowanie sobie władzy krajowej,*
- *przejęcie i opanowanie środków masowego przekazu (radia i telewizji),*
- *przejęcie i zawłaszczenie krajowych instytucji finansowych,*
- *przejęcie i opanowanie rynku krajowego,*
- *przejęcie i zawłaszczenie kapitału przemysłowego i zasobów krajowych (naturalnych, intelektualnych i kulturalnych),*
- *przejęcie i zawłaszczenie ziemi (najbardziej żyznych i atrakcyjnych turystycznie terenów).*

Degradację tę wspomagają zatem przejęte przez obcy kapitał media, które propagują światową gospodarkę rynkową, kult pieniądza, hedonistyczny styl życia, ideologię neoliberalną i kosmopolityczną, a utrudniają rozpowszechnianie treści narodowych.

Realizacji tego programu ewidentnie służy narzucony m.in. Polsce *Konsensus Waszyngtoński*, który wymaga, aby kraj oczekujący na pomoc otworzył swoje rynki dla handlu międzynarodowego, przeprowadził prywatyzację przedsiębiorstw państwowych i zagwarantował prawa właścicielom, wpro-

wadził liberalizację handlu i rynku kapitałowego, zminimalizował rolę państwa w gospodarce, a przy tym realizował oszczędności budżetowe dla zrównoważenia zdegradowanych finansów publicznych. Ponadto, dodatkowym warunkiem udzielenia pomocy było podjęcie przez ten kraj **polityki antyludnościowej**.

W Polsce w efekcie neoliberalnej transformacji w wielu przypadkach całe zakłady przemysłowe z rozległymi, uzbrojonymi terenami sprzedawano za cenę niższą od wartości niedawno zainstalowanych, nowoczesnych maszyn. (...) Przez trzy pierwsze lata liberalizmu (...) wartość utraconego majątku [wyniosła] 240 do 360 mld dolarów, a wartość odprowadzanych za granicę zysków z wykorzystania tego majątku [szacuje się] na 16 do 32 mld dolarów rocznie. (...) Właściciele zagraniczni przejęli w ciągu dziesięciolecia, do końca 2003 roku, 46% kapitału polskiego w przemyśle przetwórczym, 23% w transporcie, łączności, budownictwie i gospodarce materiałowej, 61% w handlu i naprawach oraz 76% w bankach. Nastąpił bardzo znaczny spadek produkcji przemysłowej, np. węgla i stali prawie o połowę. Szczególnie spadła najbardziej konkurencyjna produkcja nowoczesnych wyrobów, (...) załamał się też całkowicie program masowego, publicznego budownictwa mieszkaniowego. Liczba oddawanych rocznie nowych mieszkań, wznoszonych teraz w ramach działalności prywatnej i tylko szcążkowo przez samorządy, spadła poniżej połowy dawnej wielkości z okresu PRL. Realizując ogólny program wyprzedaży majątku narodowego, władze nie dopuściły do przejęcia części tego majątku, związanego z gospodarką miejską, przez władze komunalne. Zarazem władze komunalne w szerokim zakresie wyprzedają swój majątek, także ten o charakterze użyteczności publicznej. Została również w praktyce zablokowana możliwość przejmowania zakładów przez pracowników w ramach akcjonariatu pracy. Powszechne uwłaszczenie obywateli miało w praktyce charakter jedynie symboliczny i propagandowy.

Jednocześnie rozpoczął się groźny proces wykupu polskiej ziemi i najbardziej atrakcyjnych terenów rekreacyjnych przez zagranicznych, głównie niemieckich, obywateli. Już w latach 1997-98 szacowano, że 500 do 750 tys. ha ziemi zostało częściowo wykupione, lub jest bezpośrednio zagrożone wykupem (to powierzchnia niewiele mniejsza od połowy średniego województwa). Na kilka sposobów zaczęło się niszczenie ekologicznego rolnictwa rodzinnego oraz drobnych zakładów przetwórstwa spożywczego. W latach 1989-2004 pogłowie bydła zmniejszyło się o połowę, a produkcja mleka spadła o 1/4. Upadły dawne uprawy tytoniu oraz stopniowo ograniczana jest uprawa buraka cukrowego i produkcja cukru (w nadmiarze produkowanego w krajach zachodnich).

W wyniku takiej neoliberalnej transformacji w Polsce w 1984 r. do ubóstwa (biedy) przynawalo

się 3,5% osób, a w 2002 r. już dziesięciokrotnie więcej – 34,5%. W 2002 r. aż 5,1 mln osób w wieku zdolności do pracy nie otrzymywało dochodów z pracy ani z innych źródeł i pozostawało na utrzymaniu rodzin. Według danych GUS, w 2003 r. 59% polskiego społeczeństwa, tj. ponad 22,5 mln osób, żyło poniżej minimum socjalnego, a 11,7% żyło w stanie skrajnego ubóstwa. Stopa biedy wśród dzieci w najuboższych województwach wynosi około 40%, co piąte polskie dziecko jest niedożywione. (...) Jednocześnie dochody najbogatszych przekroczyły w kraju 200 razy najniższe uposażenia pracujących. (...) Państwo Polskie, silne i dynamiczne w latach siedemdziesiątych, liczące się w skali światowej, w okresie neoliberalnej transformacji zostało zniszczone i zepchnięte na ostatnie miejsce w Europie. W 2007 r. Polska wykazywała się wśród 25 państw Unii Europejskiej najniższym poziomem produktu krajowego brutto na osobę – PKB (pomimo znacznej części jego transferu za granicę), najniższymi nakładami na badania i rozwój, najniższymi nakładami na służbę zdrowia, a przy tym najwyższym bezrobociem (pomimo wyjazdu ponad 1,5 mln pracowników za granicę) i najwyższym spadkiem urodzin. (...) Obietnice pomyślnego rozwoju gospodarczego nie spełniły się, chociaż wielu ludziom po okresie dotkliwego spadku realnych wynagrodzeń sytuacja materialna nieco się poprawiła, a nawet niektórzy dorobili się, nie zawsze uczciwie.

Jak podaje Autor, zadłużenie zagraniczne Polski w 1979 r. wynosiło 18 mld dolarów i miało wówczas znaczne pokrycie w nowoczesnych zakładach produkcyjnych i urządzeniach zakupionych w okresie rządów Edwarda Gierka. (...) W czerwcu 2007 r. wyniosło już 195 mld dolarów, pomimo wyprzedaży w międzyczasie za granicę znacznej części majątku narodowego. (...) W ostatnich latach w Polsce deficyt budżetowy prawie w całości jest powodowany kosztami obsługi zadłużenia (co stanowi obciążenie wynoszące około 700 zł na obywatela rocznie). (...) Koszty obsługi państwowego długu publicznego wzrosły z 3% wydatków budżetowych państwa w 1991 r. do 12,5% w 2006 r. Przy osiągnięciu pewnej wielkości państwowego zadłużenia będzie to skutkowało (patrz Grecja, a może następnie także Portugalia i Hiszpania) wzorowanymi na Argentynie bankructwami społeczności tak kapitałowo drenowanych.

Autor poszukując uzasadnienia tak szybkiego – po upadku europejskiego systemu socjalistycznego – narastania społecznego rozwarstwienia oraz obecnego kryzysu finansowo-gospodarczego, uznaje, że kryzys obnaża chciwość ogółu kapitalistów. Od dawna usiłują oni rządzić i bez końca powiększają swoje kapitały kosztem miliardów najbardziej potrzebujących mieszkańców naszego globu i ubożenia całych społeczeństw. Warto się zastanowić, czy nie jest to raczej element maltuzjańskiej metody odciążania „statku Ziemia” od jakoby nadmiernej „masy balastowej”?

Autor stwierdza także, że w obecnym kryzysie zawiodła (...) „niewidzialna ręka” rynku i okazało się, jak bardzo potrzebne jest państwo ze swoimi regulacjami i instytucjami oraz z publicznym kapitałem i własnością. Zarazem przestrzega przed nowym totalitaryzmem dla utrzymania niezadowolonych mas „pod kontrolą”, celem kontynuowania ich relatywnego wyzysku. W ostatnich latach kontrola ta jest realizowana pod hasłem walki z przestępczością i terroryzmem. Służby specjalne opanowały technikę inwigilacji i rozbijania wszelkich niewygodnych środowisk i organizacji, mogących zagrozić panującemu „porządkowi”.

W książce omówione są liczne inne przykłady niszczących nas konsekwencji porzucenia zamiaru ukształtowania społecznej gospodarki rynkowej. Autor zwraca zarazem uwagę na brak w Polsce możliwości przeciwstawiania się takiej degradującej polityce, gdyż np. obecnie około 80% kapitału banków działających w Polsce jest w rękach zagranicznych. Zaleca m.in., aby zmienić system finansowy, gdyż jedynym realnym pokryciem udzielanego na nielichwiarski procent kredytu może być w gospodarce kraju nowa działalność gospodarcza podejmowana przez kredytobiorcę i wówczas płatnicze środki kredytowe nie stanowią „pustego pieńdza”.

Omawiając szeroko i wnikliwie negatywne konsekwencje neoliberalnej transformacji dla społeczności, które porzuciły socjalistyczny system społeczno-gospodarczy, Autor uznaje, że to w istocie neokolonialne wymuszenia narzucone m.in. Konsensum Waszyngtońskim. Jest to kolejna materialistyczna utopia zbudowania powszechnej szczęśliwości ziemskiej – ale chyba tym razem jedynie dla społeczności najbogatszych, predestynowanych, (wraz z takim neoliberalnym wspomaganie) do przeżycia globalnego kryzysu.

Jako alternatywę wobec powyższej antykryzysowej opcji kształtowania *szczęśliwości ziemskiej dla nielicznych*, Autor zaleca ukształtowanie systemu społeczno-gospodarczego nakierowanego na zaspokajanie drogą kooperacji poprawnych potrzeb ludzkich. Powinien to być system zdolny do osiągnięcia i podtrzymywania *zrównoważonego, trwałego rozwoju światowej społeczności, w tym rozwoju społecznego*.

Efektom świadomie kształtowanych rozwojowych zmian w organizacji życia społeczno-gospodarczego oraz w środowisku przyrodniczym powinno być szczególnie stworzenie możliwości *indywidualnego rozwoju każdego człowieka; w młodszym wieku rozwoju fizycznego i psychicznego, a w ciągu całego życia – rozwoju umysłowego i moralnego*. Powinno to sprzyjać nakierowaniu aktywności ludzkiej na dobro wspólne *ureczywistniane w znacznej części przez szeroko rozumiane dobra publiczne, takie jak pokój, sprawiedliwość i solidarność, swobody, prawa i obowiązki obywatelskie, oświata, ochrona zdrowia, zabezpieczenie*

socjalne i inne wartości związane z tradycją, kulturą, obyczajem, krajobrazem i klimatem.

Osiąganiu celów rozwoju powinien służyć *postęp, sprzyjający wzbogacaniu dobra wspólnego*. Istotną konsekwencją postępu jest m.in. upowszechnianie edukacji i osiągnięć rozwoju techniki, *ograniczanie sfery głodu*, a wraz z tym zwiększanie *długości życia ludzi*.

Aby postęp był zgodny z dobrem wspólnym, powinien on być odpowiednio kierowany. Powinien dokonywać się *bez nagłych skoków i rewolucji, gdyż człowiekowi i społeczeństwu dobrze służy tylko umiarkowane tempo wzrostu (...) po przekroczeniu którego ujawnia się narastanie nieładu, dezorganizacja i destrukcja*. Stąd, zdaniem Autora, potrzeba *zrównoważonego rozwoju, a więc odpowiednio regulowanego, obejmującego potrzebę zachowania umiarkowanego, naturalnego tempa wzrostu i przyhamowania go w dziedzinach, w których jest [ono] nadmierne*.

Dla przewyciężenia kryzysu i zwiększania jakości życia Autor postuluje *priorytet kooperacji i zrównoważonego, trwałego rozwoju społecznego*. (...) Postulowane zrównoważenie powinno polegać na właściwym powiązaniu wzrostu gospodarczego z rozwojem społecznym i poszanowaniem dóbr przyrody oraz na zrównoważeniu strukturalnym w każdym tym obszarze. *Zrównoważenie społeczne dotyczy przede wszystkim ochrony i reprodukcji życia ludzkiego, równości startu i równych szans młodych ludzi oraz sprawiedliwych stosunków wzajemnych poszczególnych grup ludności, środowisk, regionów i krajów oraz relacji międzypokoleniowych, (...) zwiększenie bezpieczeństwa socjalnego każdego człowieka*. Dla realizacji takiego alternatywnego priorytetu konieczna jest *ekohumanistyczna przemiana cywilizacyjna oraz odwrócenie dotychczasowego porządku myślenia i działania (...), odbudowa naturalnej, uniwersalnej moralności osobistej oraz związanej z nią, obowiązującej prawnie, moralności publicznej i powszechnej solidarności*. Istotnym warunkiem takiej cywilizacyjnej przemiany powinno być podporządkowanie prawa własności zasadzie *powszechnego przeznaczenia dóbr natury, gdyż własność rodzi prawa, ale też odpowiedzialność i obowiązki*. Wraz z uspołecznieniem wiedzy stanie się możliwa m.in. *pełna kwantyfikacja i właściwa waloryzacja społecznych i ekologicznych efektów zewnętrznych oraz ich włączenie (internalizacja) do rachunku nakładów (kosztów) i korzyści oraz rozliczeń finansowych*. Natomiast kontynuowanie gospodarki neoliberalnej i neokolonialnej (...) prowadzi świat ku katastrofie. *alternatywą może być tylko zrównoważony, trwały i solidarny rozwój społeczny*.

Celem stworzenia praktycznych możliwości kierowanie się w życiu społeczno-gospodarczym *priorytetem kooperacji i zrównoważonego, trwałego rozwoju społecznego* powinno być przydatne m.in. wykorzystanie zachodnioeuropejskich doświadczeń

związanych z poszukiwaniem *trzeciej drogi* i wdrażaniem społecznej gospodarki rynkowej. Model takiej gospodarki został wypracowany i zrealizowany w Niemieckiej Republice Federalnej w okresie ostrej konfrontacji Wschód – Zachód. Przy jego ówczesnym projektowaniu *poszukiwano sposobów zachowania pozytywnych cech gospodarki kapitalistycznej, przy równoczesnej realizacji programu socjalnego, z wyeliminowaniem wad kapitalizmu i komunizmu. (...) Koncepcja społecznej gospodarki rynkowej stanowi próbę (...) skojarzenia liberalnej gospodarki rynkowej z niezbędnym zakresem interwencji państwa. Wraz z tym dążono do wyzwolenia inicjatywy indywidualnej i załóg pracowniczych. Zmierzano do zapewnienia każdemu wolności i odpowiedzialności w życiu gospodarczym, wspierając drobną i średnią przedsiębiorczość oraz stawiając tamę monopolizacji. Model ten zakładał udział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem (związki zawodowe, rady zakładowe i rady nadzorcze) oraz w zyskach. Zadaniem państwa była m.in. troska o opiekę społeczną, minimalne płace, budownictwo mieszkaniowe. Podatkiem progresywnym eliminowano nadmierne rozwarstwienia. Układy zbiorowe regulowały wzajemne stosunki przedsiębiorcy – pracownicy. Jednak po załamaniu systemu państw socjalistycznych w wielu państwach europejskich stopniowo odchodzi się od zasad trzeciej drogi (...) nastąpiło zmniejszenie interwencjonizmu państwowego oraz pewne zawężenie świadczeń socjalnych i uprawnień pracowniczych na rzecz ponadnarodowej gry rynku i kapitału, w efekcie pogłębia się rozwarstwienie społeczne i załamuje wcześniejsza równowaga.*

Obecny kryzys ukazał niesprawność neoliberalnych wolnorynkowych rozwiązań społeczno-gospodarczych. Stąd ponowna konieczność dokonania syntezy dobrych społeczno-gospodarczych doświadczeń zarówno wolnorynkowego kapitalizmu jak i scentralizowanej gospodarki socjalistycznej. Autor uznaje, że współcześnie jest potrzebna *społeczna, ekologiczna i regulowana gospodarka rynkowa (...), demokratyzacja gospodarki, powszechność własności, pracy i zarządzania, poszanowanie środowiska i racjonalna eksploatacja zasobów naturalnych, zrównoważony rozwój regionalny i krajowy, z zachowaniem warunków sprawiedliwości, solidarności i aktywności społecznej.*

Powinna to być m.in. gospodarka:

1. *Wielosektorowa, ze znacznym udziałem własności rządowej, samorządowej (komunalnej), spółdzielczej i prywatnej, ograniczająca działalność monopoli i podporządkowująca wielkie korporacje interesom kraju oraz broniąca interesów obywateli w stosunkach z pracodawcami, dostawcami i instytucjami.*
2. *Dążąca do bieżącego i przyszłego zaspokojenia naturalnych, obiektywnych potrzeb wszystkich członków społeczeństwa i wzbogacania ich jakości życia, przez strumień wartościowych*

dóbr i usług oraz kształtowanie właściwych instytucji i stosunków społecznych.

3. *Kierująca się duchem kooperacji i uczciwości, sprawiedliwości i solidaryzmu społecznego.*
4. *Rozwijająca się w oparciu o własne zasoby, siły i środki, bez zadłużania się, szczególnie zagranicznego oraz bez uzależniania i liczenia na pomoc innych.*
5. *Upowszechniająca własność, pracę i uczestnictwo w zarządzaniu.*
6. *Dążąca do powszechnego zatrudnienia (...) i skracania czasu pracy (...), humanizacji pracy (...) likwidacji nędzy.*
7. *Dostarczająca potrzebnych środków na oświatę, naukę, służbę zdrowia, kulturę, bezpieczeństwo i działalność socjalną państwa.*
8. *Prowadząca strategiczne studia rozwojowe.*
9. *Umacniająca samodzielność gospodarczą, finansową i suwerenność narodowych władz państwowych.*
10. *Realizująca obsługę finansową i kredytową gospodarki na zasadzie niskich stóp procentowych (taniego kredytu, z wykluczeniem lichwy).*
11. *Ograniczająca zakres spekulacji finansowych.*
12. *Rozwijająca dwustronnie korzystną współpracę międzynarodową, z wykluczeniem wzywsku słabszej strony kontaktów.*

Wdrożenie tej formy gospodarki powinno m.in. umożliwiać *ogólny rozwój kraju i kultury, oraz wzrost jakości życia wszystkich obywateli, jak również umocnienie suwerenności i bezpieczeństwa narodowego.* Przyczyniać się do tego powinien *wzrost krajowej produkcji dóbr i usług komercyjnych poprzez wzrost konkurencyjności, innowacyjności i rozwój wiedzy.*

W dalszej części książki Autor dość szczegółowo omawia sposób zorganizowania i funkcjonowania państwa, aby było ono w stanie zapewniać *zrównoważony, trwały i solidarny rozwój społeczny.* Omówienie to obejmuje m.in. zalecenia dotyczące polityk: *gospodarczej, finansowej, w tym suwerenności pieniężnej państwa, naukowej, bezpieczeństwa, informacyjnej, edukacyjnej, rodzinnej i społecznej, przewyższanie sprzeczności między ekonomią zysku a polityką społeczną.* Podnosi również strategiczny współcześnie problem: *wiedza naukowa powinna stanowić dobro wspólne.*

W kształtowaniu polityki obrony i rozwoju państwa należy kierować się ujęciem interdyscyplinarnym i stosować metody badań systemowych, niezbędne dla jej optymalizacji. *Właściwe przygotowanie działalności rozwojowej państwa wymaga prowadzenia stałych sektorowych i kompleksowych studiów strategicznych oraz opracowywania odpowiednich kierunkowych polityk i programów realizacyjnych. Do tego potrzebne są wyrafinowane, systemowe procedury badawcze. Potrzebne jest poszukiwanie i sformułowanie nowego paradygmatu rozwoju gospodarczego i paradygmatu ekonomii, a także kontynuowanie prac nad ładem ustrojowym*

w Polsce i formą społecznej gospodarki rynkowej XXI wieku. Szczególnie niezbędne jest wypracowanie i wdrożenie w miejsce PKB względnie obiektywnego wskaźnika zmian w poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego, w tym jakości życia.

Uznając potrzebę istnienia ponadpaństwowych, międzynarodowych struktur organizacyjnych Autor podkreśla konieczność ich funkcjonowania na zasadach pomocniczości i dobra wspólnego.

Autor szczególnie zaleca wykorzystywanie przy kształtowaniu zgodnych z wymogami współczesności form życia światowej społeczności wskazań katolickiej nauki społecznej. Przekonuje, że *społeczna nauka kościoła jest obecnie najbardziej spójną i logicznie rozwiniętą, opartą na wielowiekowym, uniwersalnym dorobku mądrościowym, na zdrowych podstawach filozoficznych i antropologicznych oraz uwzględnia współczesną wiedzę naukową. Konsekwentnie respektuje prawo naturalne i na tej podstawie objaśnia i rozwija uniwersalne zasady moralne. Ekspozuje z jednej strony, powszechnie dziś uznawaną godność i wolność człowieka oraz wartość życia (...) a z drugiej strony obowiązki człowieka i jego odpowiedzialność. (...) W dzisiejszym świecie chrześcijaństwo, (...) inspirowane i buduje najbardziej uniwersalną i racjonalną cywilizację humanistyczną, która jest w stanie spełnić pragnienia człowieka i nadzieje ludzkości.*

Kierowanie się wskazaniem katolickiej nauki społecznej będzie – zdaniem Autora – wielce przydatne dla skutecznego odrzucenia kryzysogennego neoliberalnego, agresywnego paradygmatu wzrostu gospodarczego bez oglądania się na skutki społeczne i ekologiczne. Zalecenia te powinny zatem radykalnie ułatwić przewyciężenie globalnego kryzysu i ukształtowanie zdolności *zrównoważonego, trwałego i solidarnego rozwoju społecznego* dotyczącego całej światowej społeczności. Zarazem Autor przestrzega przed groźnymi konsekwencjami kontynuowania socjal-darwinistycznych form organizacji życia społeczno-gospodarczego: *obecny okres światowego kryzysu może (obronnie) ożywić i zaktywizować szerokie rzesze społeczeństw (...). W sytuacji pogłębiającego się kryzysu i zaostrzających napięć, można się obawiać rozwoju ponadnarodowych totalitarnych ugrupowań polityczno-gospodarczych, zamiast odnowionej społecznej gospodarki rynkowej, wykorzystującej najlepsze rozwiązania z różnych ustrojów i eliminującej ich błędy, mogą powstać totalitarne struktury ponadnarodowe, wprowadzające najgorsze praktyki i zniewalające systemy, czerpane ze zbrodniczych ustrojów.*

Podsumowując, omawiana książka zawiera wielki zasób przemysłów przydatnych w rozpoznawaniu źródeł i istoty oraz wypracowywaniu metod trwałego przewyciężenia obecnego kryzysu. Główna jej teza, to konieczność odrzucenia neoliberalizmu na rzecz społecznej gospodarki rynkowej. Przemyslenia te zawierają praktyczne wnioski dotyczące strategicznego postulatu Jana Pawła II: przekształ-

cenia współczesnej socjal-darwinistycznej ekonomii w **ekonomię społeczną**. Przemyslenia te powinny być wykorzystane przy wypracowywaniu obronnej – wobec zagrożenia globalną katastrofą – strategii przywracania Państwu Polskiemu i światowej społeczności zdolności trwałego rozwoju.

Książka Włodzimierza Bojarskiego właściwie nawiązuje do pozytywnej i negatywnej odrzucenia w 1989 roku w Polsce ówczesnego, już mało sprawnego, „komunistycznego” porządku. Powszechnie aprobowanym celem tego odrzucenia było wszak podjęcie trudu budowy społecznej gospodarki rynkowej, bardziej sprawiedliwej i przyspieszającej rozwój społeczno-gospodarczy (napływ nowych technologii, wyeliminowanie „ukrytego bezrobocia”).

W książce warto byłoby poświęcić więcej miejsca problemom międzynarodowej współpracy, niezbędnej zarówno dla rozpoznawania globalnych zagrożeń jak i wspólnotowego wypracowywania metod i dalekosiężnych strategii ich przewyciężenia. Zabrakło postulatu pilnego doprowadzenia do stworzenia – międzynarodową współpracą – informacyjnych podstaw postulowanej przez Autora społecznej gospodarki rynkowej. Te informacyjne podstawy są szczególnie potrzebne zarówno dla stymulowania ekospołecznie użytecznej aktywności, jak i dla międzynarodowego podziału zwłaszcza poznawczo-innowacyjnej pracy, co jest niezbędne w przewyciężaniu tych zagrożeń.

Autor nie docenia także roli (i potrzeby wzmocnienia) wielkich, innowacyjnie podatnych, korporacji naukowo-wytwórczych, w rozwijaniu postępu naukowo-technicznego. Moim zdaniem tego nie uda się czynić wraz z postulowanym rozwojem „małej” – lecz także mało informacyjnie sprawnej i innowacyjnie niepodatnej – przedsiębiorczości. Natomiast należy spowodować, aby – poprzez zmianę globalnego systemu ekonomicznego, w tym finansowego – te niezbędne dla trwałego rozwoju światowej społeczności wielkie korporacje wróciły (w miejsce obecnej aktywności spekulacyjnej) do innowacyjnej sfery gospodarki realnej. Ponadto ważne jest, aby oprócz rachunku ekonomicznego na wiedzy o kompleksowych (rozległych w czasie i przestrzeni, ujmujących społeczne i przyrodnicze konsekwencje) korzyściach i kosztach gospodarowania. **Bez zapewnienia dostępu do tej wiedzy, czym więcej będzie pracy i mniej biedy oraz innych społecznych niesprawiedliwości, tym szybciej nastąpi wyczerpanie źródeł aktualnie dostępnych, deficytowych zasobów naturalnych oraz zdegradowanie środowiska przyrodniczego, a wraz z tym – globalna katastrofa.**

Lesław Michnowski, Członek Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN